ROCZNIK 2. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. BISKUPIA 5. LIPIEC.

# MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:

ZWIĄZKU TOWARZYSTW UPIĘKSZANIA KRAJU, TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA, TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA M. LWOWA I OKOLICY.

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:

W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU . K. 4·— || Z PRZESYŁKĄ ZAGRANICĘ . . . . . MK. 4 = RB. 2·—
Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI . . . . . . . . . . „ 5·— || ZESZYT POJEDYNCZY . . . . . . . . . . . . K. —·50

ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW.

NR. 7. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: LWÓW, UL. MOCHNACKIEGO 58. 1912. R.

## OŚWIADCZENIE.

Wobec akcyi komitetu, zawiązanego celem ustawienia na wzgórzu wawelskim »Pochodu królów polskich« Wacława Szymanowskiego — Wydział Tow. Ochrony Piękności miasta Krakowa, stojąc na straży utrzymania i odpowiedniego rozwijania się piękności wawelskiego wzgórza, czuje się zniewolonym do następującego oświadczenia:

1) Niedopuszczalnem jest ustawienie »Pochodu« na arkadach, zamykających dziedziniec zamkowy, ponieważ rzeźba ta nie jest skomponowaną w związku z architektonicznym charakterem dziedzińca.

2) Sam »Pochód« jako całość jest nadto wadliwie skomponowany. Dwa samodzielne fronty »Pochodu« wskazują na to, że autor komponował całość dla dwóch głównych punktów widzenia. Rozwiązanie tego niełatwego zadania niestety jest nieudałe, gdyż z żadnego z tych dwóch głównych punktów nie tłomaczy się odpowiadający mu front dostatecznie jasno. Kilkurzędowość figur powoduje bowiem rozbicie sylwet pojedynczych grup: w optyczną percepcję każdego z frontów wciskają się fragmenty drugiego frontu z danej strony widzenia nieumotywowane.

3) Konwencjonalna rodzajowość wszystkich prawie grup, przewaga anegdotyzmu i niedociągnięcie większej ilości postaci historycznych, pod względem formy, wyrazu i typu, do poziomu, godnego tematowi — odbiera dziełu prawo rzeźbiarsko-monumentalnego wyrażania ducha Polski.

4) Zasadnicza treść i osnowa pomysłu związana ideowo ściśle z krużgankami dziedzińca zamkowego, nie dopuszcza do ustawienia tej rzeźby na jakimbądź innem miejscu wzgórza wawelskiego.

Z powyżej wyłuszczonych motywów protestujemy przeciw ustawieniu »Pochodu« w obrębie Wawelu — mimo, że dzieło posiada liczne zalety.

Za Wydział:

m. p. wiceprezes
*Dr. Henryk Kunzek,*

m. p. prezes.
*Dr. Stanisław Goliński,*

*arch. Witołd Małkowski.*
m. p. sekretarz.

## Z ROZWAŻAŃ O WYSTAWIE DOMU W OGRODZIE.

Ludzkość przywykła do wystaw, jak do wschodów i zachodów słońca. Już się nie dziwi, już wierzy w konieczność tych »wydatków«. Taka wiara zwie się, w filozofii Comte'a, wiarą intelektualną — jednak słuszniej byłoby ją nazwać wiarą obojętności, wiarą na słowo.

I tak: ludziska nie przeczą, że wystawy posiadają wartość, ale dochodzą do tego wniosku drogą nie najkrótszą i nie tą, która mogłaby powieść ich dalej.

Dlatego też nie czują dość wdzięczności dla ludzi, urządzających im wystawy, tak, jak dzieci nie czują wdzięczności dla wychowawców swoich. Bo — dzieci.

* * *

Każda wystawa na świecie posiada dwie wartości, jaskrawo cisnące się do oczów — wartość handlową i pedagogiczną.

Ułatwia porozumienie się wytwórców między sobą; porozumienie się wytwórców z pośrednikami i wytwórców z odbiorcami — publicznością. Jest więc narzędziem reklamy.

Każda wystawa jest też dźwignią postępu: nagromadza płody kultury ostatniej doby, uczy jak i kiedy można i należy z nich korzystać; namawia do wprowadzania zmian i ulepszeń życia i pracy.

Wystawa każda mówi jakie istnieją w chwili obecnej sposoby najpewniejsze, najkrótsze, osiągnięcia, czy choćby zbliżenia się do doskonałości, uznanej w tym okresie rozwoju.

Ludzie pojmują już tu i ówdzie te dwa znamiona wystaw, więc wystawy powstają. Ludzie pojmują te wartości zasłabo, więc wystawy nie mnożą się tak, jakby należało sobie tego życzyć.

Przedsiębiorca nawet mało rzutny, ospały, pojmuje bez trudu, że dobrze jest pokazywać towar tam, gdzie go można sprzedać napewno. Ciężej jest wytłumaczyć ludziom, aby się zdobyli na reklamowanie wytworów mało żądanych — wytworów, które trzeba dopiero uczynić pożądanymi.

Kapitalizm wytwarza potrzeby — ale to kapitalizm nie byle jaki, nie zaściankowy. Takiej niedołędze podąża z pomocą kapitalizm ducha, zwykle śmielszy od kapitalizmu kruszcowego.

Ów kapitalizm jest szczodry, bo wie, że gdyby mu się udało obdzielić skarbami swemi całą ludzkość, to jeszcze by nie zubożał. Gdzie tam! otoczyłby się bogactwy, jak nigdy.

Ale cóż! Świat ducha, wyrażony w słowie, nie dla każdego jest uchwytny. Przeto, aby go ukazać, aby nim wzbogacić wydziedziczonych, należy go zawrzeć w formy dotykalne.

Nie z bałamuctwa tedy buduje się domy na pokaz. Wystawy budowlane, to środek kształcenia społecznego, to środek nauczania poglądowego. Jedna wystawa uczyni więcej, niż sto książek, nieczytanych przez ludzi, dla których są pisane.

* * *

Fakt, że u nas powstała wystawa budownictwa nowożytnego, dowodzi trzech prawd: po pierwsze, że znalazły się jednostki, w których nagromadziło się tyle odrazy do psich warunków życia wielkomiejskiego, tyle tęsknoty do warunków życia, godnego człowieka, że postanowiły dobrać się do skarbca, zawartego na sto zamków; po drugie, że sto zamków ustąpiło; po trzecie, że twórcy wystawy i jej kapitaliści uznali publiczność naszą za dość przygotowaną do oddychania powietrzem, pozbawionem zwykłych przymieszek powietrza ulic śródmieścia.

Czy to ich przekonanie jest złudzeniem — czas powie. Zobaczymy, czy wystawa uczyni jakiś wyłom w ohydzie warunków mieszkaniowych Krakowa.

W jakim stopniu można się tego spodziewać?

Mieszkańcy wszystkich miast zakażonych, (jak np. Kraków) myślą o domkach własnych, o ogródkach zacisznych, ale ich myślenie jest właśnie tak ospałe, jak każde myślenie narzucone, cudze, wyuczone na pamięć, jak każde udawanie tego, czem się nie jest. Więc, mimo wszystkiego rojenia, mieszczuch kochany będzie zachwycony, w głębinach duszy płyciutkiej »mieszkankiem« swojem nad masarnią lub nad szynkiem.

I niech powstanie myśl założenia dzielnicy domków podmiejskich, to albo powie, że »niema dogodnej komunikacji«, albo, że i w mieście ludzie żyją!

Ów obywatel nie przystąpi nawet do spółki, mającej na celu stworzenie jakiegoś pośmiewiska myśli wytwornej, jakiegoś urągowiska pomysłu osad-ogrodów, w rodzaju Salwatora, na Zwierzyńcu, pod Krakowem.

Inaczej być nie może, bo na to, aby zmienić tych ludzi, należałoby wyrwać z nich systemy nerwowe i oskrobać z błony tej straszliwej, która czyni, że zmysły radują się zaduchem, spiekotą, ziejącą z murów, dymem kawiarni, kurzem przechadzki ulicznej.

Kto od urodzenia do śmierci żyje w oficynach cuchnących, kto nie otwiera okien w ciągu całych miesięcy, kto zatracił poczucie planety, na której istnieje, a stał się zwierzęciem brukowem, wielkomiejskiem, i kto już ukochał to życie i jego rozkosze podejrzane, ten może »uznać« t. zw. ideę domu w ogrodzie, ten może udawać, że zazdrości właścicielom takich siedzib i że on, gdyby miał pieniądze, to takby właśnie zrobił — ale to nie prawda.

I, aby poprzeć to twierdzenie, należy sięgnąć głębiej. Należałoby się zastanowić, że człowiek ów najbiedniejszy przywiązał się do ohydy miast nie bez powodu. Albowiem wszystko, co on może otrzymać od kultury, na co go stać, czego umie zapragnąć, ogniskuje się w mieście, jest pełne pyłu wrażego.

Aby zmienić to zjawisko, trzeba powołać do życia nowe, inne miasta — to uczynią dopiero ci, co kultury pragną, a pyłu przełknąć nie są w stanie.

Przecież znalazłoby się w Krakowie parę tysięcy ludzi dość zamożnych na to, aby się wynieść za miasto, utworzyć dzielnice zdrowotne. Jednak oni się nie ruszą. Nie ruszą się, bo za pieniądz nikt jeszcze nie kupił sobie duszy wrażliwszej, łaknącej piękna.

Na Zachodzie istnieją towarzystwa budowy domów na kredyt, spłacanych w ratach miesięcznych jako czynsz. Kapitał amortyzuje się szybko i niepostrzeżenie. Czasem te towarzystwa żądają jednej czwartej gotówki — czasem nie żądają. Ale wszystkie mają dość roboty. U nas trudno byłoby o powstanie dzielnic zdrowotnych nawet gdyby się znalazły towarzystwa dopłacające do domów — oczywiście, o ileby godziły w życie najbardziej zaciekłych patryotów zaduchu miejskiego.

Ale szczęśliwie, poza tą skałą niewzruszoną, miasto każde posiada pewną ilość ludzi ze wszelkich sfer, których łączy jedna troska wspólna: o spokój, o ciszę, o zdrowie swoje i dziatwy, o piękno, o kulturę. W jednych troska ta przytłumiona, bez wyrazu, zachwaszczona jeszcze złudzeniami, że i w śródmieściu można się rozwijać »normalnie«, byle mieszkanie było »suche i słoneczne«.

Tych ludzi wystawa ma naprowadzić na drogę prawdy, uznanej przez wiedzę przyrodniczo - społeczną.

Ma im dać ów ostatni podmuch śmiałości, która mówi: precz z podłotą życia! Dość nędzy, skoro świat stoi otworem dla chcących słońca i zieleni! Chcieć? Ależ tak! Chcę zagrody własnej, zacisznej, jenom nie wiedział, że to pragnienie można na świecie pogodzić ze stosunkami miast dzisiejszych. Dziś wiem — idę!

Inni chowają w głębi serc swoich rojenia zupełnie już wyraźne o życiu schludnem, zdrowotnem, ale im brak czasu i pomysłowości, brak im tego zmysłu, który Francuzi nazywają sens de realisation, aby od marzeń przejść do postanowień i uczynków.

Tym, wystawa ułatwi zbliżenie się z tą garścią ludzi, którzy zajęliby się chętnie i umiejętnie tworzeniem dzielnic zdrowotnych i pięknych.

*K. Kuczkowski.*

c. d. n.

## OCHRONA TATR.

Coraz liczniejsi turyści przeciągają przez Tatry o każdej porze roku. Wyzwolenie z powszednich trosk choćby na krótki przeciąg czasu i wytchnienie w czystem powietrzu pierwotnej przyrody górskiej potęguje tężyznę życia jednostek, a przez to i społeczną zdrowotność. Lecz zbytnia beztroska w używaniu swobody przez jednych, mści się na innych. Ślady niechlujstwa i niszczycielstwa świadczą o barbarzyństwie, tającem się nieraz pod pozorami kultury. »Goście« zakłócają ciszę górską krzykami, gwizdami, wystrzałami; zaśmiecają urocze pustkowia odpadkami jadła, skorupami, blaszankami, szkliwem, papierami; niszczą roślinność tatrzańską, nawet rzadsze gatunki, jak: limby, szarotki, złotogłów, leluje, krokusy, kozłowce i wiele innych, narażonych na zagładę; depcą sadzonki, psują ścieżki, rzucając głazy po zboczach, uszkadzają koleby, palą schroniska. Górale tępią kozice, kopią świstaki, ogałacają upłazy z »kocich łapek« i goździków. Coraz bardziej mnożą się niebezpieczeństwa, zagrażając całości górskiej przyrody.

Na szczęście nie trapią jeszcze Tatr przemysłowcy, nie zaśmieca reklamiarstwo, zacierając urok najpiękniejszych zakątków alpejskich. W społeczeństwie naszem zaczyna zwyciężać poczucie piękna nad panoszącą się tandetą zarówno w zakresie opieki nad zabytkami sztuki i kultury, jak i w zakresie dbałości o piękno przyrody różnych okolic kraju. Najwyższy już czas zająć się Tatrami: odpowiedzialność za nie wobec pokoleń przyszłych ciąży na współczesnych.

W lutym b. r. odbyło się w Zakopanem zebranie organizacyjne nowej Sekcyi Towarzystwa Tatrzańskiego; podjęła oną za cel swój ten punkt statutu Towarzystwa, w którym jest mowa o ochronie rzadszych zwierząt i roślin tatrzańskich, rozszerzając zakres swej działalności na pieczę nad zachowaniem krajobrazu tatrzańskiego w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Stąd nazwa: »Sekcya Ochrony Tatr«.

Program działalności Sekcyi obejmuje w szkicowym zarysie: organizowanie obywatelskiej straży górskiej celem opieki nad rzadkiemi roślinami i zwierzętami tatrzańskiemi, oraz celem przeciwdziałania niewłaściwemu zachowywaniu się człowieka w górach; wpływanie na czynniki miarodajne w myśl zasady zachowanie o ile możności pierwotnego charakteru gór; wpływanie w tym duchu na opinię publiczną przez odpowiednie odezwy, wydawnictwa,

odczyty, wystawy, wycieczki i t. p.; utrzymywanie odpowiedniego księgozbioru, nawiązywanie i utrzymywanie stosunków z towarzystwami o pokrewnym zakresie działania w kraju i za granicą.

Członkiem Sekcyi może być członek Tow. Tatrzańskiego, przyjęty przez Zarząd i opłacający na cele Sekcyi rocznie 1 koronę (członek zwyczajny), 10 kor. (czł. wspierający), lub jednorazowo 100 kor. (czł. założyciel).

Wszystkich przyjaciół Tatr, przyczyniających się wedle możności do osiągnięcia celów Sekcyi i składających na ochronę Tatr doroczne datki (najmniej jednokoronowe), Sekcya Ochrony Tatr uważa za swych współpracowników i utrzymuje z nimi ściste stosunki, ułatwiając korzystanie z urrządzeń Sekcyi oraz przyjmując z wdzięcznością wszelkie rady, wiadomości i uwagi, dotyczące programu działania Sekcyi.

Zakopane, Dworzec Tatrzański.
W kwietniu 1912.

*Zarząd tymczasowy Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego.*

## Z TOWARZYSTWA UPIĘKSZANIA MIASTA LWOWA I OKOLICY.

Delegowana przez Wydział T. U. L. komisya wyboru miejsca pod kościół na Żelaznej Wodzie, zebrała się onegdaj pod przewodnictwem JW. Prezydentów miasta Dra Rutowskiego i Dra Stahla, w następującym składzie: 1) Dr Czołowski, 2) inż. radca Drexler, 3) arch. Grzymalski, 4) Dr Kubik, 5) dyr. Bolesław Lewicki i 6) arch. Łużecki. — Po obejściu całej doliny od szkoły przemysłowej aż ku Krasuczynowi, powzięła komisya jednogłośnie uchwałę, że na budowę kościoła nadaje się najlepiej platforma na wzgórzu przy parku Żelaznej Wody. W najbliższem sąsiedztwie kościoła projektuje się umieszczenie szkoły koszykarskiej, garncarskiej i stacyi doświadczalnej materyałów przemysłu ceramicznego, trochę wyżej park Jordana.

Miejsce wybrane na kościół leży wśród gruntów, które po części już obecnie się zabudowują, a w dalszym ciągu w najbliższej przyszłości będą zasiane koloniami ogrodowemi. (Krasuczyn, Zofiówka, Snopków, Bielowsko, Persenkówka, Kozielniki).

Liczbę nowych osadników w tej części miasta za jakie lat piętnaście można szacować na 30.000 mieszkańców.

Wybierając to właśnie miejsce na kościół, poszła komisya za myślą Wiceprezydenta Rutowskiego, w uznaniu motywów zarówno ekonomicznych jak i estetycznych, świątynia ta bowiem będzie tworzyła niejako ukoronowanie całej malowniczej doliny Żelaznej Wody.

# SPRAWOZDANIE
## ZWIĄZKU TOWARZYSTW UPIĘKSZANIA KRAJU
### za okres czasu od lipca 1910 r. do lipca 1912 r.

Dwa lata upłynęły od chwili powstania, z inicyatywy prezydyum Tow. ochrony piękności Krakowa i okolicy, centralnej instytucyi, któraby zogniskowała, odosobnione wysiłki i dążenia jednostek i grup, w kierunku podniesienia estetycznej kultury ogółu, pod nazwą: Związek Towarzystw upiększenia kraju, z siedzibą w Krakowie. Pierwszy rok istnienia instytucyi, która za cel wytknęła sobie, nie już ogarnięcie lokalnych stosunków, lecz wywarcie wpływu na cały obszar kraju, z natury rzeczy musiał być okresem nie tyle widomego czynu, ile raczej przedwstępnych badań i prób, zwalczania uprzedzeń i ospałości, budzenia inicyatywy, jednem słowem, okresem pracy u podstaw, cichej i niewydatnej, jako efekt, ale koniecznej, jak nią jest kładzenie fundamentów pod gmach, który ma być niespożytego znaczenia, trwałości i mocy. Natomiast rok następny może już do pewnego stopnia posłużyć do zdania sobie sprawy, czy rzeczywiste stosunki usprawiedliwiają nadzieje organizatorów i jakie są na przyszłość realne widoki rozwoju.

Jako na miarę porównania sił i zamiarów wypada powołać się na program, skrystalizowany na pierwszem zebraniu inauguracyjnem, zwołanym w dniu 2 lipca 1910, w sali Muzeum Narodowego w Krakowie, przy współudziale zaproszonych delegatów towarzystw upiększania miast: Krakowa, Podgórza, Wieliczki, i Rzeszowa.

Zebranie ożywiał od początku nastrój serdeczny i pełen zapału dla sprawy, Na wstępie ukonstytuowano Wydział, wskład którego weszli pp.: Dr St. Goliński jako prezes, Dr K. Górski z Podgórza jako wiceprezes, Dr H. Kunzek jako sekretarz, Dr Aywas z Wieliczki jako skarbnik. Do Komisyi rewizyjnej wstąpili pp.: St. Czarnowski z Sanoka i A. Dębski z Rzeszową. Postanowiono jednomyślnie zwró-

cić się z zaproszeniem o przyjęcie honorowej prezesury Związku do J. E. Leona hr. Pinińskiego. Uchwalono powołać do życia dwie komisye: artystyczną i prawną, a w skład ich zaprosić szereg osób wybitnych i znanych z pracy na polu estetyczno-kulturalnem. Zestawienie odnośnej listy i rozesłanie zaproszeń przekazano Wydziałowi.

Dalszy ciąg obrad poświęcony był ustaleniu zasad wzajemnego stosunku Towarzystw i wyborowi najskuteczniejszych środków działania dla wspólnej idei. Główne punkta programu stanowią zatem: agitacya za pomocą druku i żywego słowa, zbieranie materyałów literackich, naukowych i ilustracyjnych dla wystaw, wydawnictw i jako zawiązek przyszłych zbiorów, podejmowanie publikacyi i urządzanie wykładów, zakładanie nowych towarzystw. Jako cel do osiągnięcia na tych i innych w danym wypadku wskazanych drogach, jak organizowanie ankiet, wystąpienia w pismach, w memoryałach do władz. Związek postanowił sobie przedewszystkiem ochronę kraju przed szpeceniem i zatracaniem charakterystycznych rysów w polskim krajobrazie i budownictwie. Jako ideał przyszłości, a więc na dalszym planie wskazanem jest czynne zdobienie kraju, właściwa akcya upiększania, co jednak wymaga znacznych środków, ugruntowania się idei w najszerszych warstwach społeczeństwa, materyalnego i moralnego poparcia przez ogół, co na teraz z natury rzeczy pozostać musi dosyć odległem marzeniem. Najbliższa, konkretna działalność Związku polega zatem głównie na zajęciu decydującego stanowiska przeciw niwelującym prądom źle pojętej współczesności, na niedopuszczaniu do bezkarnego, jak dotąd, niszczenia zabytków zarówno przyrody jak sztuki żywej, bo tworzącej żywe rysy naszej ziemi, na walce nieustannej i wytrwałej ze złą wolą, nieświadomością lub niedokształceniem większości społeczeństwa. Na odwrót, serdecznym obowiązkiem Związku będzie popierać każdą akcyę, pokrewną jej duchem, służenie radą, pomocą, fachową opinią i czynnym współudziałem, zarówno władzom, instytucyom i jednostkom, w każdej sprawie czy przedsięwzięciu, mogącem zaważyć na szali podniesienia piękna naszego kraju.

Droga, prowadząca w praktyce do jak najlepszego wypełnienia tego trudnego programu, jest niewątpliwie powołanie do życia na całej przestrzeni kraju, w miastach, miasteczkach, zdrojowiskach i letniskach, lokalnych Towarzystw, któreby razem utworzyły sieć, związaną wzajem silnemi i czujnemi węzłami. Jedynie wtedy zapewnioną by została możność wglądnięcia w każdy zakątek i otoczenia go opieką świadomą artystycznie, a co najważniejsze, wyposażoną w środki działania, we władzę wykonawczą, wspartą na zdobytych ustawach, któreby dozwoliły na skuteczne zapobieganie złemu, zamiast, jak dotąd często bywa, kończyć się na rozgoryczających i bezsilnych protestach. Tę siłę, tę władzę może rozpròszonym placówkom zdobyć jedynie Związek, wsparty na rozgałęzionej i solidarnej organizacyi.

Są to pokrótce streszczone wytyczne ogólnego programu. Wobec grona ludzi, do których stosowane i dotychczasowe usiłowania trafić zdołały, budząc oddźwięk serdeczny i tych, którzy podali nam dłonie do wspólnego trudu, pragniemy teraz zdać sprawę z tego, co dotąd dało się dokonać i podzielić się tem, co osiągnąć mamy nadzieję.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Wydziału związku, odbytem pod przewodnictwem J. E. L. hr. Pinińskiego, który ofiarowaną sobie honorową prezesurę przyjąć raczył i okazał wiele szczerego zainteresowania się nową instytucyą, zapadła uchwała podjęcia bardzo poważnego wydawnictwa, to jest monografii o polskich kościołach. Słuszny bardzo nacisk, hr. prezes położył na podejmowanie publikacyi jedynie o możliwie doskonałej treści i formie, gdyż tylko takie nakażą ogółowi liczyć się z instytucyą i pomogą uzyskać dla niej potrzebny wpływ. Wobec przewidzianych znacznych kosztów takiego wydawnictwa o wartości naukowej, a wykwintnej szacie typograficznej, uchwalono zwrócić się do Ministeryum wyznań i oświaty o udzielenie subwencyi.

Następne posiedzenie wypełniały obrady nad sprawami bieżącemi, wewnętrzną organizacyą, kwestyą uznania »Krakowskiego Miesięcznika artystycznego«, organu Tow. ochrony piękności Krakowa i okolicy, także za organ Związku, udziału w kosztach wydawnictwa i prawach redaktorskich, co w drodze układów ostatecznie ułożonem zostało, a z końcem roku 1910 sprawami budżetowemi.

W miesiącu marcu 1911 r. zaszedł fakt bardzo doniosły, do którego zainicyowania przyczynił się głównie p. rektor Axentowicz, powstanie Towarzystwa upiększania miasta Lwowa. Wiadomem jest powszechnie, że stolica naszego kraju przedstawia wiele do życzenia, pod względem poziomu estetycznego, w ostatnich czasach jednak objawił się pewien zwrot znamienny, zarówno ze strony mieszkańców, jak i władz

miejskich, żywotne dążenie do powetowania zaniedbania w tym kierunku, bezwarunkowo obowiązującym miasto, powołane do oficyalnej reprezentacyi. Wobec nadzwyczaj wzmożonego ruchu budowlanego, w dobie wzrostu i przetwarzania się miasta na zasadach nowożytnych w przeddzień zamierzonej jego regulacyi, powstanie Towarzystwa tego rodzaju stało się koniecznością, której dokonanie nie mogło wypaść bardziej na czasie. Fakt dojścia do skutku dzieła tak pomyślnie i w tak krótkim czasie zawdzięczyć należy w całości energii i dobrej woli p. prof. J. Makarewiczowej, która nie szczędząc osobistych trudów, pozyskała i skupiła do wspólnej pracy odrazu grono osób najwybitniejszych ze świata artystycznego i naukowego Lwowa. W uznaniu tych niezaprzeczonych zasług i zalet organizatorskich, wskazujących ją na stanowisko kierownicze, nowy Wydział jednogłośnie wybrał p. J. Makarewiczową na prezesa Tow. upiększania Lwowa, do objęcia honorowej prezesury zapraszając J. E. hr. L. Pinińskiego.

Nowe Towarzystwo zgłosiło niebawem swe przystąpienie do Związku, który oświadczenie to, zarówno jak sam fakt powstania placówki pierwszorzędnego znaczenia dla szerzenia kultury artystycznej w naszem społeczeństwie, powitał z serdeczną radością i gorącem życzeciem rozwoju i powodzenia.

Wobec zbliżającego się terminu Walnego Zjazdu delegatów, w lipcu 1911 r. uwaga Wydziału zwróciła się w kierunku przygotowań do Zjazdu i mającej być z nim połączonej pierwszej wystawy krajobrazu polskiego, na której pomieszczenie zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego gościnnie ofiarował sale w nowo zbudowanym gmachu. Mimo daleko postąpionych prac w kierunku zorganizowania wystawy, z przyczyn niezależnych od Wydziału, wystawa w owym czasie nie mogła dojść do skutku, natomiast powiodło się urządzić ją obecnie w ramach najwłaściwszych, bo na Wystawie architektonicznej, w pięknej »pracowni« polskiego dworku, łaskawie na ten cel odstąpionej Związkowi przez Komitet wystawy.

Walny Zjazd delegatów, w którym wzięli udział już także reprezentanci lwowskiego towarzystwa, w osobach swego prezesa p. prof. J. Makarewiczowej i sekretarza p. M. Olszewskiego, wypadł przecież interesująco i dodatnio. Pan Olszewski, zaproszony przez prezydyum wygłosił piękny odczyt p. t. »Symetrya i asymetrya«, po którym rozwinęła się dłuższa dyskusya. Następnie toczyły się żywe obrady, na tematy aktualne, jak konieczność zwrócenia szczególnie bacznej uwagi na zdrojowiska krajowe i miejscowości klimatyczne, które z natury swej winny przed innemi dbać o piękno, mając przeważnie znakomicie ułatwione zadanie przyrodzonemi warunkami, jakie dają znane z uroku wsie polskie i wspaniałe górskie okolice. Nigdzie przecież z lżejszem sercem nie popełnia się tylu grzechów przeciw estetyce, a nawet elementarnemu porządkowi. Postanowiono użyć wszelkich starań o pobudzenie do życia szczególnie w tych miejscowościach nowych towarzystw, któreby otoczyło je opieką i przekonały kogo należy, że prawdziwe piękno zazwyczaj nie jest zależnem tyle od wysokości pieniężnych wkładów, co od smaku i kultury kierowników, że zamiast blagi i sztuczności, pożądańszem, a nawet materyalnie korzystniejszem jest wprowadzenie tchnienia prawdziwej sztuki. Uchwalono również dążyć do zorganizowania w najbliższym czasie wystaw ruchomych po prowincyi, zaznajamiających ludność wypróbowaną metodą poglądową złych i dobrych przykładów, z różnicą wartości estetycznych, napotykanych w najbliższem otoczeniu. Ten sam popularno-pouczający kierunek cechowałby cykle wykładów i odczytów, urządzone po kolei w różnych miejscowościach.

Dokonane wybory zarządu na przeciąg następnego roku dały rezultat następujący: prezesem wybrano ponownie Dra St. Golińskiego z Krakowa, I. wiceprezesem Dra K. Górskiego z Podgórza, II. wiceprezesem p. J. Makarewiczową ze Lwowa, sekretarzem Dra H. Kunzeka z Krakowa, zastępca sekretarza Dra Fr. Aywasa z Wieliczki, skarbnikiem p. M. Walczaka z Krakowa. Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie nowego Wydziału. Najważniejsze z uchwalonych wniosków były. a) W sprawie skandalicznego postępowania Komitetu pomnika Smolki we Lwowie uchwalono zostawić pierwszeństwo wypowiedzenia się w tej kwestyi Towarzystwu upiększenia Lwowa, jako najbliżej interesowanemu, poczem wystąpić z protestem imieniem Związku. b) Celem uniknięcia ewentualnych kolizyi przy zakładaniu nowych Towarzystw upiększania, podzielono teren działalności w ten sposób, że Tow. krakowskie objęło część zachodnią kraju (prezes Dr St. Goliński), Tow. sanockie część środkową (prezes p. St. Czarnowski), zaś Tow. lwowskie część wschodnią (prezes p. J. Makarewiczowa). Ten naturalny podział znakomicie uprości w przyszłości zadania zjednoczonych towarzystw.

Na posiedzeniu Wydziału Związku, odbytem w listopadzie 1911 r., przy współudziale przybyłej ze Lwowa p. Makarewiczowej, okazało się, że uchwały Walnego Zjazdu i Wydziału zostały bezwłocznie wprowadzone w czyn, mianowicie trzy towarzystwa, powołane do akcyi tworzenia nowych ognisk, poczyniły wskazane kroki u zarządów miast, miasteczek i zdrojowisk w kraju, oraz u wpływowych osób prywatnych, uwieńczone o tyle powodzeniem, że jeszcze w bieżącym roku spodziewanem jest powstanie kilku tego rodzaju stowarzyszeń w różnych punktach kraju. Jakie to ma znaczenie, nie potrzeba dodawać. Protest w sprawie konkursu na pomnik Smolki we Lwowie został wniesiony i opublikowany w dziennikach, nadto organ Związku »Krakowski Miesięcznik artystyczny« pomieścił na ten temat kilka artykułów.

Sprawę odczytów pierwsze podjęło i wprowadziła w czyn lwowskie towarzystwo upiększania miasta, wraz z Towarzystwem »Zespół«, a jak świetnie się z tego wywiązało, omówimy szczegółowo niżej, przy sprawozdaniu z działalności poszczególnych towarzystw.

Materyalną podstawę istnienia Związku stanowią na razie wkładki członków, co ogółem jest bardzo niewiele, to też uzyskanie subwencyi od Ministerstwa robót publicznych, w kwocie 1000 kor. na cele Związku, stało się wielką pomocą, a chociaż subwencya ta jest jednorazową, nie należy wątpić że w miarę widomych rezultatów pracy powiedzie się przemienić ją na stałą.

Obecnie z części tej kwoty pokryte zostaną koszta urządzenia drugiego zjazdu delegatów, jaki pierwotnie pod nazwą Zjazdu miłośników piękna kraju miał się odbyć we Lwowie a rozszerzonym programem objąć i zainteresować szerokie sfery z poza Związku. Gdy jednak z powodów natury technicznej, zajęcie się urządzeniem Zjazdu przez Tow. lwowskie okazało się niemożliwem, zadanie to podjął Związek, a miejscem Zjazdu będzie, jak poprzednio, Kraków. Przemawia za tem, między innemi, wzgląd na liczny napływ gości ze wszystkich zaborów z okazyi Wystawy architektonicznej, stojącej w tak ścisłej łączności z ideami Towarzystwa i będącej poniekąd żywą ich ilustracyą. Daje to zarazem możność urządzenia wzmiankowanej już wystawy krajobrazu polskiego, podczas trwania której wygłaszane będą odczyty i pogadanki na tle przedstawionego materyału, co niezawodnie przyczyni się poważnie do skutecznego zaagitowania sprawy ochrony piękna naszego kraju, w najszerszych kołach i wobec przedstawicieli wszystkich ziem polskich.

Wystawa dochodzi tym razem do skutku w bardzo szczęśliwych warunkach, bo na tle najsympatyczniejszem wnętrza idealnego domu polskiego, rozporządzając materyałem, zestawionym ręką wytrawną, a częściowo korzystając z pięknych kolekcyi warszawskiej swej poprzedniczki. Przedstawiać będzie całość jednolicie skomponowaną przez architekta p. Witolda Małkowskiego, sekretarza Tow. Ochrony piękności Krakowa, którego ofiarności Związek ma do zawdzięczenia nadto przyjęcie w posiadanie pięknych, oryginalnie pomyślanych mebli, stanowiących urządzenie salki wystawowej, i prawdziwie stylową oprawę bogatej treści, a następnie stałe umeblowanie lokalu Związku.

Spodziewać się też należy, że tegoroczny Zjazd znajdując na miejscu takie podniety i atrakcye, jak obie wystawy, wywoła ożywione obrady, których świeże, trafne i owocne wyniki przyczynią się do przyspieszenia pełnego rozkwitu, na pięknej lecz zaniedbanej glebie polskiej kultury estetycznej.

Już dzisiaj wszakże stwierdzić można z pociechą, że z dobrą wolą rzucone ziarno kiełkuje, jak na nasze stosunki, nieoczekiwanie szybko i szczęśliwie, gdyż osiemnaście nowych towarzystw w kraju jest w toku organizacyi, do Związku zaś w ostatnim roku przystąpiły prócz lwowskiego, trzy inne, mianowicie: w Wadowicach, Kętach i Gorlicach.

Z życia towarzystw przytaczamy z kolei krótkie streszczenie działalności, po bliższe szczegóły odsyłając do drukowanych, poszczególnych sprawozdań, wydawanych przez towarzystwa: krakowskie i lwowskie.

Z Tow. Ochrony piękności m. Krakowa i okolicy sprawozdanie za rok 1911 przynosi na wstępie uzasadnienie zmiany dotychczasowej nazwy i metody, wyrażającej się w »upiększaniu«, którego drobne wysiłki, wobec dobrobytu miast, stają się śmiesznemi, jeśli nie rozporządza się przynajmniej krociowemi środkami. Natomiast uregulowanie opinii publicznej przez powołanych znawców, staje się fundamentalną zbiorową pracą i na tej oparty jest program, stosowany od kilku lat. Następnie podaje zestawienie kilku akcyi, uwieńczonych pomyślnym skutkiem, jak: obronę plant przeciw zamierzonemu wybudowaniu kawiarni w jednej z najpiękniejszych ich części, inicyatywę stworzenia funduszu ochrony plantacyi, mozolny i materyalny współudział w uratowaniu od zburzenia i dojścia do skutku restauracyi budynków przy

kościele św. Idziego, wpływ na usunięcie zabudowań, szpecących Błonia, utworzenie komisyi rzeczoznawców dla sprawy odnowienia Wieży Maryackiej, przeprowadzenie konkursu architektonicznego na przebudowę i fasadę gmachu Filii Banku przemysłowego lwowskiego, oraz konkursów: na zdobnictwo roślinne domów i na najpiękniejsze wystawy sklepowe.

W toku, i rzec można, w ogniu walki, znajdują się sprawy: kwestya pomnika Kościuszki, przeciw postawieniu którego na Rynku krakowskim toczy się ożywiona polemika w prasie i organizacyi zbiorowy protest stowarzyszeń kulturalnych i wybitnych osobistości z dziedzin nauki i sztuki, następnie kwestya ochrony Błoń od zabudowywania, sprawa regulacyi Rynku krakowskiego, uporządkowanie placów i okolic podmiejskich, akcya ratowania cennych budowli krakowskich przed burzeniem, kontrola artystyczna nad projektami nowych budynków, zwłaszcza publicznych, szerokie ujęcie afiszerstwa i reklamy w pewne estetyczne karby, solidarne dążenie do reformy organizacyi i uzyskania prawa egzekutywy dla tak ważnych instytucyi kulturalnych, jak Grono Konserwatorów i Rada artystyczna. Uchwalono subwencye dla czasopisma »Architekt« i fundusze nagród rzeźbiarskich im. Sokołowskiego. Z publikacyi towarzystwa zaznaczyć należy wydawnictwa »Krakowskiego miesięcznika artystycznego, jako organu Towarzystwa i Związku, oraz bogato ilustrowane albumy pt. »Planty krakowskie«, pióra Dra Fr. Kleina, który stanowi premię dla członków za r. 1911.

Z Tow. upiększenia miasta Lwowa i okolicy sprawozdanie za pierwszy rok istnienia daje obraz pracy pełnej zapału i energii, dobrze wróżącej na przyszłość, a która na teraz zdołała już przynieść bardzo poważne rezultaty. Z wielostronnie podjętych akcyi należy wymienić najważniejsze, jak: wystąpienie przeciw działalności Komitetu budowy pomnika Smolki, udział w zadecydowaniu o nowych fasadach Banku czeskiego i Tow. kredytowego, udzielanie porad estetycznych, otoczenie opieką skwerów i drzew w mieście, zaniedbanych fasad i parcel, dążenie do estetycznego zreformowania wystaw i reklam sklepowych, delegacye wysłane na międzynarodowy Kongres artystyczny w Rzymie, na Zjazd Miłośników piękna kraju, urządzony przez Grono Konserwatorów i na Zjazd delegatów Związku towarzystw upiększania kraju w Krakowie. Pozatem udzielono subwencye czasopismu »Sztuka«. Najważniejszem dziełem młodego towarzystwa stało się jednak zorganizowanie z Tow. »Zespół«, cyklu odczytów z dziedziny kultury artystycznej, z których siedm przeważnie ilustrowanych obrazami świetlnymi zostało wygłoszonych w bieżącym sezonie zimowym, w sali Muzeum przemysłowego lwowskiego, następne zaś podjęte będą na rok przyszły. Nazwiska i tematy dotychczasowych wykładów były następujące: JE. L. hr. Piniński: »Piękno miast i zabytki przeszłości«, Ks. kan. Dr. Wł. Górzyński; »Zadania nowoczesnego malarstwa kościelnego«, Dr St. Goliński: »Estetyka ogrodów«, O. G. Kowalski: »O ochronie piękności dawnych kościołów«, Inż. St. G. Żeleński: »Współczesne prądy budownictwa miast«, E. Łuskina: »Idea własnego domu«, Dyrektor G. Kopera: »O Zygmuncie Starym i jego włoskich artystach«. Z wydawnictw towarzystwa ukazała się jako Nr I. cenna broszura p. J. Makarewiczowej: »Cytadela lwowska«. Jako premię tegoroczną przeznaczono broszurę: »W obronie piękności kraju«. Uznano krakowski »Miesięcznik artystyczny« za organ towarzystwa, pod wspólną odtąd redakcyą. Nakreślono na przyszłość bogaty program prac i projektów, jakoto: dążenie do stworzenia Rady artystycznej dyecezalnej dla kwestyi z zakresu sztuki kościelnej i Rady artystycznej dla spraw budowlanych i estetyki miasta, jak ją swego czasu zaprojektował dla Krakowa Wyspiański. Postanowiono zorganizować znane na Zachodzie »przechadzki artystyczne« po zbiorach sztuki i pracowniach artystów, oraz założyć fachową bibliotekę towarzystwa, której początek stanowią złożone dary, w liczbie kilkunastu, pierwsze Walne zarówno jak inauguracyjne Zebranie, w d. 25 marca 1912 r. otwarte przemówieniem honorowego prezesa hr. Pinińskiego »O piękności Lwowa«, przyniosło wybory nowego wydziału, przyczem na prezesa powołano jednogłośnie ponownie p. J. Makarewiczową, w uznaniu jej niewątpliwych zasług, jako inicyatorki i dzielnej kierowniczki. Prasa lwowska, omawiając działalność młodego towarzystwa, zaznacza zgodnie, że zdało ono egzamin doskonale, czemu można tylko przywtórzyć.

Z Tow. upiększania miasta Sanoka streszczenie bardzo sympatycznej działalności, rozwijanej od lat kilku przez grono ludu kultury i dobrej woli, wykazuje dowodnie, jak przy pomocy wytrwałości, można wiele dokonać małemi środkami. Cyfra 150 członków jest na Sanok imponującą, niemniej jak ofiarność prywatna mieszkańców, niekiedy ludzi niezamożnych, na cel zupełnie idealny. Praca Towarzystwa idzie w trzech głównych kierunkach:

pierwszy, to zwalczanie nieporządku, nieładu, wandalizmu; drugi, właściwa akcya upiększycielstwa, która w naszych małych miasteczkach jest o tyle bardziej wskazaną, wdzięczną i ułatwioną, niż w wielkich miastach, gdzie inna skala wartości wymaga kroci, zamiast setek. Takiem widomem dziełem towarzystwa sanockiego jest przedewszystkiem stworzenie nowego parku im. Chopina, uzyskanie w darze od Eksc. Tchórznickiego pięknego terenu o morgowej przestrzeni dla rozszerzenia dawnego parku Mickiewicza, którego zamianę na park tymczasowy Zarząd miasta powierzył Towarzystwu, a które chlubnie wywiązało się ze swego zadania, tworząc ścieżki, tarasy, sadząc drzewa, wreszcie budując studnię ozdobną artystycznym medalionem Chopina. Nadto założono dwa skwery i wysadzono setki drzew przydrożnych w mieście i okolicy, w przeciągu lat pięciu, nie zrażając się tem, że nieuświadomiona ludność z początku bezmyślnie je niszczyła. Również nowy szałas w parku wzniesiony został staraniem Towarzystwa, kosztem przeszło 500 kor. Trzecią stroną zabiegów Towarzystwa jest działalność ekonomiczna w celu pomnożenia nader skromnych funduszów, zapomocą wydawania kart i papierów z widokami, zbieranie odpadków metalowych, urządzanie festynów i t. d. Wszystko to świadczy o niezwykłej zapobiegliwości i serdecznych chęciach służenia rodzinnemu miastu, kulturze i społeczeństwu, którym Towarzystwo poświęca swój trud i siły, w przekonaniu, jakie znalazło wyraz w słowach zamykających to krótkie, lecz wymowne sprawozdanie, »że to także praca społeczna, od innych może nie gorsza«!

Z Tow. upiększania m. Podgórza otrzymumujemy sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że istnienie jego jest jednem z najstarszych, gdyż założonem zostało w r. 1893, z inicyatywy ówczesnego dyrektora szkoły wydziałowej, Wojciecha Bednarskiego. Niespożytą jego zasługą pozostanie założenie parku na Krzemionkach, który dziś jest miejscem wytchnienia dla całej ludności. Ładnie położony, lecz niewdzięczny, bo skalisty i wapienny teren, zmuszał do poniesienia wielu kosztów i trudów, których założyciel nie szczędził także i z własnej kieszeni, to też wytrwała praca Towarzystwa w tym głównie kierunku zwrócona trwała lata całe, bo do 1906 r. Zarząd miasta Pogórza, który udzielił na ten cel subwencyi, obejmując park na własność, nazwał go imieniem założyciela. Uporawszy się z wielkiem zadaniem, Towarzystwo zwróciło swą uwagę na sprawy bieżące, dzieląc odtąd swe prace w dwóch kierunkach: inwestycyjnym i ochronnym. Do pierwszych trzeba zaliczyć: sprawienie ozdobnych przyrządów metereologicznych na budynku Magistratu, zakupno ławek dla parku, inicyatywa zalesienia części Krzemionek świerkami, budowa pomnika Sobieskiego w ogrodzie na Krzemionkach, przeniesienie pomnika Nowickiego z powodu budowy bulwarów nad Wisłą, zajęcie się wstępnemi krokami dla budowy pomnika Słowackiego, zakupno zegaru na wieżę kościoła parafialnego, zebranie zdjęć fotograficznych ze starych budowli miejskich i t. d. W drugim kierunku t. j. ochronnym, Tow. stara się o utrzymanie czystości i porządku ulic i placów, zachęca do odnawiania fasad domów, otacza opieką drzewa w mieście i dąży do wprowadzenia zdobnictwa roślinnego. Akcya tego rodzaju, jest jednak dotąd trudną i mało wydatną z powodu niskiego poziomu inteligencyi ubogich warstw, które stanowią większość ludności. Lecz prąd czasu i sąsiedztwo rozwijającego się estetycznie Krakowa zapewne zmieni powoli te stosunki na lepsze.

Z Tow. upiększenia m. Wadowic, które z długoletniego uśpienia zostało wskrzeszone do życia przez nowego starostę p. Antoniego Pogłodowskiego, dochodzi wieść o przedsięwziętych krokach celem odszukania zaginionych aktów i statutu, oraz o projekcie rozszerzenia działalności towarzystwa na bliską, piękną okolicę jak Kalwarya, Lanckorona, Beskid Andrychowski. Na razie energiczna i wyższa kulturalnym duchem ożywiona akcya Wydziału wyraziła się w zawiązaniu Komitetu odczytowego, który zwrócił się do Związku o wydelegowanie prelegentów. W dniu 21 stycznia b. r. odbył się pierwszy odczyt z cyklu, który wygłosił na zaproszenie Komitetu p. inż. St. G. Żeleński z Krakowa p. t. »Współczesne kierunki budowy miast«, wobec licznego audytoryum w sali »Sokoła«. Prelegent zrzekł się na rzecz Związku przypadającego honoraryum i zwrotów kosztów wyjazdu, ofiarując tę kwotę w całości na pokrycie kosztów klisz do obrazów świetlnych, ilustrujących odczyt, które przeszły na własność Związku. Po tak dobrym początku należy oczekiwać od nowego Wydziału działalności bardzo dodatniej a sprężystej, i wydatnej w rezultacie.

Inne towarzystwa, należące do Związku, nie nadesłały dotąd sprawozdania.

W obecnym sezonie letnim szczególnie oczekiwanem jest dojście do skutku zorganizowa-

nia nowych towarzystw w miejscowościach kuracyjnych i klimatycznych, z których Truskawiec i Zakopane zapewne najrychlej zdążą wprowadzić w życie doniosłą ideę.

Zamykając pierwsze, ogólne sprawozdanie Związku, czynimy to ożywieni nadzieją, że każdy rok następny przyniesie plon obfitszy i cenniejszy, aż przyszłość pozwoli wreszcie osiągnąć w pełni to, co dla nas jest jeszcze marzeniem, ale dla przyszłych pokoleń polskich winno stać się radosną rzeczywistością: harmonię otoczenia z człowiekiem, duchem rasy i narodu; — a czego domaga się od nas, jako spełnienia obowiązku, nasza piękna i dostojna ziemia...

Kraków, w czerwcu 1912 r.

# SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU
## TOW. UPIĘKSZENIA MIASTA SANOKA
### za czas od 30. kwietnia 1911 r. do 31. maja 1912 r.

Wprawdzie z małym dorobkiem rozwoju i w terminie spóźnionym stajemy dziś przed Walnem Zgromadzeniem, zawsze jednakże nie z próżnemi rękoma.

Wiosna roku zeszłego tak była fatalną, że poprostu wytrąciła nam broń z ręki, tylko nieco dało się posadzić i dosadzić w parku Chopina i na ulicach, któremi Towarzystwo nasze od lat siedmiu się zajmuje.

Nie lepsze było potem lato, a najgorsza, że i ludzie nie byli lepsi, bo wandalizm ich tak samo jak dawniej, pomimo tylu naszych starań w szkole, Radach szkolnych i Dyrekcyach, u duchowieństwa i przełożeństw gminnych, niszczył naszą pracę dla uzdrowotnienia i upiększenia miasta i okolicy.

Skałę Krasickiego obsadziliśmy paprociami i krzewami szpilkowemi, a dzisiaj ani śladu z tego. Tak samo jak dawniej niszczono i łamano nasze wyrosłe, piękne drzewka — lipy i kasztany — a w Ogrodzie publicznym gniazda ptasie wydzierano! Do tego przybyło wycięcie znanego gaju brzostowego na Wójtostwie, któremu zapobiedz nie byliśmy w stania. (Pragniemy za to utworzyć aleję brzostową do Królewskiej studni i brzostami obsadzić północną stronę nowego cmentarza).

Ukończenie robót przy źródle Chopina, udało się nam dość szczęśliwie. Zasadzono tam 50 większych świerków i sosen, przeszło 250 leśnych paproci i odarniowano szkarpy, ale ze wzrostem tych roślin był kłopot i rezultat niedostateczny.

Festyn urządzony 27. czerwca dał nam dużo bardzo roboty i kosztował wiele starań, ale powiódł się doskonale pod każdym względem. Wdzięczność i uznanie należy się tu Komitetowi festynowemu, a przedewszystkiem pp. Kiernigowi (jun.), Lepszemu, Szajnie, Wolfenburgowi i wielu innym. Dochód był wcale znaczny, a to dzięki tak ogólnemu poparciu P. T. Publiczności jakoteż wprowadzonej nowości: Uproszone nadobne Sanoczanki sprzedawały kwiaty i zebrały za nie przeszło 200 kor. Dochód z festynu tego pozwolił nie tylko na spłacenie dawnych długów, ale także na odłożenie czegoś na przyszłość.

Dochód brutto był K. 1209'62, wydatki festynowe zaś K. 641'78.

Idąc po myśli zasady, że towarzystwa upiększenia mają być pomocne Konserwatorom, zajęto się starą gotycką z dawnego pono kościoła św. Michała pochodzącą chrzcielnicą; odczyszczono ją i oddano do świeżo założonego Muzeum historycznego miejskiego.

Na Zjazd miłośników ojczystych zabytków tudzież towarzystw upiększenia kraju odbyty w lipcu w Krakowie wysłaliśmy delegata w osobie prezesa p. Stanisława Czarnowskiego. Przedstawił on tam fotograficzne zdjęcia wspomnianej chrzcielnicy (orzeczono, że pochodzi z XV. w.), następnie fotografię fragmentu kamiennego znalezionego w Zamczyskach na Białej Górze (Królewskiej Studni); wreszcie pięknej rzeźby nieznanego rycerza (podobno Mniszka) z kruchty naszego kościoła parafialnego, oraz fotografie modrzewiowej forteczki w Temeszowie z XVIII. wieku pochodzącej, może jedynego zabytku w tym rodzaju w Polsce (będącego obecnie własnością p. Włodzimierzowej Dwernickiej). — Zdjęcia te a zwłaszcza to ostatnie obudziły wielkie zainteresowanie.

Wielką stratę poniosło nasze Towarzystwo przez przeniesienie stąd naszego pierwszego prezesa, który był jego duszą i najlepszym doradcą, p. starostę Antoniego Pogłodowskiego. Toteż pożegnano go bardzo serdecznie i ofiarowano mu piękny album z fotografiami niektórych naszych robót. Kartę tytułową albumu, przedstawiającą przez niego klasycznie ozdobiony Zamek wykonał ślicznie nasz młody adept sztuki p. Prochaska.

Starania Wydziału o urządzenie odczytów przez zawodowych prelegentów o treści stojącej w związku z naszemi celami niestety nie odniosły skutku, ale spodziewamy się, że w je-

sieni odbędą się i u nas takie wykłady, jakie po innych miastach już urządzał Związek Towarzystw upiększenia kraju.

Korzystając z okazyi zapowiedzianego przyjazdu arcyksięcia Karola, komisya złożona z pp. Czarnowskiego, Dziury i Szomka obeszła około 50 tutejszych realności, zachęcając właścicieli do ich uporządkowania, odnowienia, wywiezienia stosów śmieci i nieczystości. Sukces przy poparciu tymczasowego Zarządu miasta był nadspodziewanie dobry, bo nikt prawie nie odmówił.

Interweniowano także skutecznie w sprawie ozdabiania okien i balkonów kwiatami, a przykładem jest tu Rada powiatowa, która okna swe i balkon zaopatrzyła w skrzynki z kwiatami.

Wiosna tegoroczna sadzeniu także nie sprzyjała, mimo to zdołano zasadzić na ulicach 24 lip, 20 kasztanów i założyć 60 kołów do drzew; w parku Chopina zasadzono 20 dużych drzewek, 20 modrzewi, 50 sosen i 100 świerków, a na szkarpie św. Jana 100 akacyi.

Zregulowano też znaczną część gruntu pod szkółkę dla naszych drzew i krzewów, której projekt powstał w tym roku w Wydziale; uporządkowano otoczenie kopca Mickiewicza, przesadzając żywopłot grabowy i wycinając zasłaniające go krzaki.

Do parku Mickiewicza sprawiono 2 drewniane ławki i stół. Szkarpy w parku Chopina obsiano trawą.

Komisya ogrodnicza złożona z pp. Czarnowskiego, Hellebranda, Rozwadowskiego i Szomka, jak co roku, wypełniając życzenia p. F. Gieli, dawała wskazówki ogrodnikowi, co do sadzenia krzewów w Ogrodzie publicznym, przecinanią gęstych klombów i t. p.

Korzystając z posiadania niektórych cennych materyałów, utworzyliśmy początki archiwum T. U. M. S.

Na zakończenie zaś dziękując wszystkim najserdeczniej, którzy nas w pracy wspierać w jakikolwiek sposób raczyli, zwracamy się ponownie do P. T. Ogółu sanockiego z uprzejmą prośbą, aby srebrne, złote, mosiężne, miedziane, cynowe i t. p. odpadki metalowe zechcieli nam ofiarować i składać je u p. Józefa Dziury (ul. Jagiellońska 265. dom własny), albo, jeśli to dogodniejsze, w biurze technicznem Magistratu (Rynek l. 14. p. I.) na rzecz budowy pomnika Grzegorza z Sanoka, która jest już bliską urzeczywistnienia, a bardzo nam na sercu leży, aby była wykonaną naszemi własnemi siłami.

Na świeżą mogiłę nieodżałowanego ś. p. Dra Jacka Jasieńczyk Jabłońskiego, który na każdym kroku popierał nasze cele moralnie i materyalnie, składamy serdeczne, bratnie: Cześć Jego popiołom!

WYDZIAŁ: Stanisław Czarnowski, przewodniczący i delegat na Zjazd związ., August Mroczkowski, zastępca przewodniczącego, Wilhelm Szomek, sekretarz, Dr Karol Zaleski, zastępca sekretarza, Jan Lorenc, skarbnik, Dr Adolf Bendel, zastępca skarbnika.

WYDZIAŁOWI: Władysław Beksiński, Józef Dziura, Karol Gerardis, Henryk Hellebrand, Antoni Pogłodowski, Stanisław Rozwadowski.

ZASTĘPCY: Antoni Borczyk, Gustaw Kreiner, Mieczysław Nawarski, Feibuś Nebenzahl, Aleksander Piech.

## SPIS P. T. CZŁONKÓW.

CZŁONEK HONOROWY: Antoni Pogłodowski.

CZŁONEK ZAŁOŻYCIEL: Feliks Giela.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI: Appel Józef, Augustyński Stanisław, Atlas Salomon, Amster Salomon, Dr Biedka Paweł, Beksiński Władysław, Bośniacki Antoni, Bugiera Andrzej, Borczyk Antoni, Dr Bendel Adolf, Bendel Anna, Bogdanowicz Stanisław, Dr Bernfeld Natan, Budweil Stanisław, Czarnowski Stanisław, Czarnowska Marya, Czarnowski Bronisław, Czyrowski Leonidas, Dziura Józef, Dręgiewicz Wiktor, Ks. Dr Drozd Józef, Drewińska Teodozya, Dym Simche, Dukiet Władysław, Dydyńska Kazimiera, Dr Edelheit Zygmunt, Faliszewski Feliks, Grünhaut Leon, Glatman Ludwik, Gątkowski Zenon, Górka Stanisław, Gerardis Karol, Germakówna Albina, Günzburg Chaim, Grabowski Stanisław, Dr Gaweł Emil, Hasenlauf Leon, Hellebrand Henryk, Horowitz Gedalie, Hydzik Jan, Herzig Dawid, Dr Herzig Samuel, Dr Jabłoński Jacek †, Jabłońska Helena, Jaworski Włodzimierz, Jaworska Walerya, Janicka Zofia, Jeżowski Włodzimierz, Kapiszewski Henryk, Kłapa Józef, Kazubski Józef, Kohl Izrael, Kolber Leib, Ks. Konstantynowicz Emil, Kiernig Władysław, Kreiner Gustaw, Kawski Maryan, Kielar Jan, Łępkowski Karol, Łępkowska Ela, Łępkowska Eugenia, Łępkowska Karolina, Laskowski Kazimierz, Laskowska Anna, Lorenc Jan, Litwiniszyn Witold, Lisikiewicz Stanisław, Michalski Kazimierz, Ks. Moskalik Józef, Mroczkowski August, Ks. Matwijkiewicz Franciszek, Moritz Hersch Bernard, Mathias Emil, Niedzielski Stanisław, Nowosielecki Bronisław, Niedźwiedzka Zofia, Nebenzahl Feibuś, Dr Neben-

zahl Natan, Nowak Stanisław, Nowak Edward, Nawarski Mieczysław, Niedenthat Antoni, Nowakowa Antonina, Nowak Eugeniusz, Nowak Tadeusz, Obertyński Stanisław, Oberländer Berl, Osterjung Izaak, Olszewski Alfred, Padlewski Juliusz, Pajączkowska Wanda, Dr Pajączkowski Włodzimierz, Pędracki Artur, Pieniążkiewicz Franciszek, Pogłodowski Dyonizy, Pogłodowska Marya, Pindelski Piotr, Piech Aleksander, Pinter Mojżesz, Pollak Michał, Ks. Polański Olimp, Rosler Ascher, Dr Ramer Salomon, Ramult Ludwik, Rozwadowski Stanisław, Rozum Tomasz, Ramer Artur, Rosołowski Stanisław, Rapf Stefan, Steinbrecher Jakób, Staruszkiewicz Jan, Ks. Stanisławczyk Ludwik, Sprecher Natan, Schönbach Adalbert, Serwatowski Teodor, Serwatowski Władysław, Serwatowska Felicya, hr. Skarbek Aleksander, hr. Skarbek Felicya, Szczepański Aleksander, Szczepańska Melania, Skąpski Bolesław, Samecki Jan, Samecki Bronisław, Szajnowa Aleksandra, Szomek Wilhelm, Sobel Herman, Serwatowska Wanda, Dr Spiegel Jonas, Tieger Seinwel, Tarnawiecka Stanisława, Tomasikowa Jadwiga, Trom Simche, Wasylewiczówna Matylda, Weiner Hersch, Wrześniowski Tadeusz, Wąsowicz Piotr, Woliński Antoni, Dr Zaleski Karol, Zatcher Józef, Zeller Hirsch.

TOWARZYSTWO UPIĘKSZENIA MIASTA PRZEMYŚLA powstało w r. 1889 i zwróciło całą swą działalność ku stworzeniu i upiększeniu parku publicznego obok dawnego Zamku grodzkiego w Przemyślu. Stopniowo rozszerzano park, sadzono drzewa i kwiaty, trasowano nowe drogi, budowano altany, wodotryski tak, iż park ten, którego utrzymanie objęła później gmina, stał się prawdziwą ozdobą Przemyśla a nawet w rzędzie publicznych parków w kraju jedno z pierwszych zajmuje miejsce.

Obecnie liczy Towarzystwo 348 członków i posiadało z końcem r. 1911 fundusz w kwocie 1612 kor. 09 hal.

Do Wydziału należą w bieżącym roku: p. Dr Józef Dobrzański jako przewodniczący, pp. Stanisław Rutkowski i X. Józef Wiejowski jako zastępcy przewodniczącego oraz członkowie Wydziału: pp. Brzeziński Kazimierz, Cech Franciszek, Drozd Bolesław, Gold Wilhelm, Goldberg Atanazy, Scheffer i Vymetal Józef.

## ODPOWIEDŹ OD REDAKCYI:

Do Szanownego Zarządu Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie.

List Szanownego Zarządu otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru, przeto nie mogliśmy się zastosować do życzenia.

*Redakcya.*

## SPIS RZECZY:





Odpowiedzialny redaktor: Dr STANISŁAW GOLIŃSKI.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE. — POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO.